

Rozdział II

-Wow... Ależ ten zamek jest ogromny, w serialu wydawał się o wiele mniejszy, coś mi się wydaje, że nie damy rady go dziś zwiedzić. Podziwiałem zamek jaki jest on ogromny.

-Jest to największa budowla w całej Equestrii, była budowana przez ponad sto lat, przez największych architektów oraz budowniczych. Całość waży gdzieś około dziesięciu milionów ton, są tutaj materiały z najróżniejszych surowców, wapień, glina, złoto, srebro, diament, dwimeryt i wiele innych.

-A co to jest dwimeryt? Zadałem pytanie księżniczkom, bo bardzo mnie zainteresowała ta nazwa.

-Dwimeryt jest to bardzo rzadki metal, który jest odporny na magię. Jest z niego robionych naprawdę niewiele rzeczy. W całej Equestrii pozostało tylko jakieś sto do stu pięćdziesięciu ton złóż tego surowca. Oczywiście są też złoża o których możemy nie mieć żadnego pojęcia.

-To dlaczego teraz ich nie szukacie?

-Aktualnie jest to niebezpieczne, ponieważ zapuszczanie się w głąb Equestrii grozi atakiem przez podmieńce, a są one naprawdę niebezpieczne. Dlatego też na granicach każdej osady, czy miasta jest ustawiona straż. No dobra koniec tej gadki tylko chodźmy cię przedstawić jeszcze jednej księżniczce, lecz w tym celu musimy się udać do innego zamku oddalonego o kilka kilometrów, wolisz się przejechać czy przelecieć?

-Sam nie wiem, może się przelecimy, w końcu kiedyś będę latać. Ale jednak boję się lecieć, i to bardzo...

-A więc zaraz startujemy. Następnie coś błysło i zaraz znaleźliśmy się przed zamkiem, a mi ostro się zakręciło w głowie aż upadłem.

-Daniel nic ci nie jest?

-Nieeee... Chyba nieeee.... Po chwili już otrzeźwiałem i normalnie mogłem gadać.

-Nieźle ci się zakręciło w głowie.

-To przez tą teleportację, była szybka i niespodziewana.

-No to następnym razem będę uważała z tą teleportacją. Powiedziała Tia i po chwili na plac podleciał konny wóz w wersji CABRIO.

-A więc tym lecimy... Ciekawa konstrukcja, na serialu wydawało się to mniejsze.

-Mniejsza jest wersja jednoosobowa, a to jest wersja trzyosobowa, robiona specjalnie dla nas, trzech księżniczek.

-A tak przy okazji, to czy trzecią księżniczką nie jest księżniczka Twilight Sparkle?

-Widać, że jesteś na bieżąco z wydarzeniami, tak naszą trzecią księżniczką jest Twilight, i to właśnie od niej będziesz się uczył podstaw magii, oraz podstaw przyjaźni, ale to później, a teraz wsiadaj i lecimy. Powiedziała Tia po czym ruszyliśmy w stronę drugiego zamku, lecz podczas lotu to nie wiedziałem co robić, żeby tylko jakoś zadusić moją fobię, w końcu gdy Tia i Luna zobaczyły, że tak panicznie boję się wysokości to delikatnie się do mnie przytuliły, a ciepło ich ciał działało na mnie jak potężny środek uspokajający, dzięki któremu poczułem się spokojniej i w końcu mogłem zapomnieć o moim lęku. Przez ten cały spokój, który zapanował w moim ciele wywołany przez księżniczki, to nawet nie zobaczyłem kiedy dolecieliśmy.

-No i już jesteśmy, jak ci się leciało gdy się tobą lepiej zaopiekowaliśmy?

-Leciało mi się o wiele przyjemniej, nie bałem się, że spadnę, ogólnie bezpiecznie się czułem.

-Bardzo się cieszymy, że mogliśmy ci pomóc w taki sposób.

No tak ale co innego jak byście w taki sposób pomagali jakiejś klaczy innemu ogierowi, bo jak wiadomo to ja taki młody z tyloma uczuciami... Twilight nie musieliśmy długo szukać, znajdowała się na dziedzińcu.

-Witaj Twilight. Przywitały się księżniczki.

-Witam Cię księżniczko Twilight.

-Witam was moi mili, a z kim to mam przyjemność przywitać się?

-Ja jestem Daniel i krótko mówiąc jestem ze świata ludzi, a opowiem ci o tym wszystkim jak będziemy mieli więcej czasu do dyspozycji.

-Dobrze, a teraz zapraszam was do zamku na poczęstunek.

-Niestety ja i Luna nie możemy skorzystać z tej propozycji, ponieważ musimy załatwić całą papierkową robotę, a ty Daniel zostaniesz w tym zamku na dwa dni, tylko nie wychodź za bramy miasta, ponieważ wiesz czym to grozi.

-Tak, pamiętam księżniczko, że macie problem z podmieńcami.

-No to my już będziemy wracać i jeżeli wystąpią jakieś problemy to od razu nas wzywajcie. Powiedziała Tia po czym się pożegnaliśmy. Następnie rozpoczęła się gadka z Twili.

-No to teraz możemy sobie spokojnie porozmawiać, i na wejściu się spytam, kiedy zaczynamy naukę?

-Hihihi... Nie wiem, czy tak za nią tęsknisz, czy tak się jej boisz, a tak w ogóle, to mam zamiar zacząć cię uczyć od jutra.

-Ogólnie to zżera mnie ciekawość, oraz z jednej strony się cieszę, że od jutra zaczynamy naukę, a od drugiej to mam chęć zapaść się pod ziemię.

-Jak chcesz to mogę sprawić, że znajdziesz się pod ziemią.

-Bardzo dziękuję ale nie skorzystam.

-Tak myślałam, tak przy okazji to chyba wiesz, że pod nami są rozległe sieci jaskiń, z resztą kiedyś się w nich znalazłam i nie życzę tego nikomu, są to tak ciemne jaskinie, że ledwie widziałam koniuszek swojego nosa.

-Wyobrażam sobie to, jak jesteś w ciemnej jaskini i źródłem światła jest tylko twój róg zasilany magią, ja bym tam długo nie wytrzymał, ponieważ nie dość, że mam lęk wysokości, arachnofobię, to do tego jeszcze klaustrofobię.

-To jak ty będziesz latać? Spytała się mnie zdziwiona Twi.

-Postaram się jakoś przełamać moje wszystkie fobie chociaż wiem, że będzie to trudne, ale się postaram tylko potrzebna będzie mi pomoc.

-Możesz na nas liczyć... Yyy... Jak masz na imię bo zapoomniałam?

-Daniel, tak wiem, że tutaj takie imię jest trudne do zapamiętania, ale niestety taka natura ludzka, lecz później postaram się pomyśleć nad nowym imieniem pasującym do tego klimatu.

-Jeśli chcesz możemy teraz nad tym pomyśleć, z miłą chęcią ci pomogę.

-A więc dobrze, ogólnie to mnie interesują takie bardziej twarde imiona, takie pasujące do ogiera, hmmm... nie wiem...

-Pomyślmy, zacznijmy od tego może co cię interesuje, czym lubisz się zajmować i co chciałbyś robić.

-Kurcze dużo tego jest... Bardzo lubię zajmować się mechanizmami mechanicznymi, trochę sobie porysuje, poleniuchuję... Nie lubię za to jeżeli ja coś robię, a ktoś mi kometuje moją robotę, bardzo szybko wyprowadza mnie to z równowagi, a to z kolei może źle się odbić na tej postaci. Dodając do tego jeszcze, że lubię bardzo muzykę, sport, wędkowanie, i bardzo lubię siedzieć w gronie ogarniętych znajomych. Po krótko opowiedziałem o sobie.

-Sporo masz zainteresowań, a jeśli można to jakieś wady?

-Oczywiście, leniuchowanie, spożywanie alkoholu, uzależnienie od nikotyny, bardzo słabe nerwy, dość częsta nadpobudliwość, głupota. To by były wszystko co pamiętam. Jak tylko odpowiedziałem na pytanie Twilight, to ta chyba lekko się wystraszyła, bo się odsunęła i spieszyła.

-Spokojnie, nie musisz się mnie bać w tej chwili, nie piłem, nie paliłem i mam dobry humor, lecz jednego mi brakuje...

-Ufff... Wiedz, że lekko się wystraszyłam słysząc jak odpowiadasz na moje pytanie, ale spożywanie cydru to chyba nie jest aż taka wada, przecież to ma zaledwie jeden procent alkoholu w sobie, dlatego jest dozwolony dla żrebaków od piętnastego roku życia. Gdy Twilight powiedziała mi ile procent ma ten ich cydr to lekko się załamalem, ale i ucieszyłem na wieść, że mogę go wypróbować na sobie.

-Czyli powiadasz, że cydr ma zaledwie jeden procent alkoholu... To co powiesz na to, że nasza polska wódka ponad czterdzieści! A o bimbierku to już nie mówię...

-Przecież to ogromna ilość alkoholu, jak to można pić?

-Księżniczko jeszcze nie wiesz do czego zdolni są ludzie...

-Mam pytanie, tam u siebie na ziemi to gdzie mieszkacie? Spytała się mnie Twilight.

-No wiesz księżniczko...

-Proszę mów mi Twilight, a nie księżniczko. Przerwała mi Twili w pół słowa.

-No to więc Twilight, u nas na ziemi, mieszkamy tak samo w osadach zwanych miastami, wsiami, miasteczkami... Ja akurat mieszkałem na wsi w bloku cztero rodzinnym, ogółem to blok fajny, ale jak daleś głośniej muzykę, to od razu sąsiadka z dołu znajdowała się u góry i krzyczała tym swoim głosikiem żebym ściszył, ale na swoją córeczkę, która również mieszka u góry, to już nic nie powie, chociaż, że włącza głośniej tą swoją muzykę, ale ja się tak nie dawałem i ustawiałem bass ba maxa, uruchamiałem wszystkie głośniki, podłączałem wzmacniacz i dawałem czadu, aż wszystkie szyby latały i figurki się przesunęły z kąta w kąt, ale to szczegóół, którego moja sąsiadka nie lubi a ja przeciwnie, wręcz go uwielbiam tak jak głośną muzykę. Ale to nie wszystko do tego dochodzą jeszcze niezłe bójkі między wioskami, dość krwawe... I tak dalej jej opowiadałem jakie mieliśmy przeżycia w swej wiosce. Na tym wszystkim zeszło nam ze dwie godzinki, aż poczułem jak zaczyna mnie ssać w żołądku.

-O na Celesię... Co to się dzieje na waszym świecie.

-Różne rzeczy Twilight, naprawdę różne, jedne lepsze drugie gorsze.

-No dobrze na dziś koniec opowieści, chodź zaprowadzę ciebie do jadalni, dziś mamy

pyszny obiad specjalnie na twoje przybycie.

-Tylko jest pewien problem... Jaaa... Nie potrafię się jeszcze posługiwać magią, iii... Mam takie czyzy... Mogła byś mnie nakarmić? No i znów spaliłem się jak burak.

-Oczywiście, to żaden problem, a teraz uwaga, bo się przeteleportujemy. Nagle Bzium i byliśmy w jadalni.

-Proszę bardzo i jesteście w jadalni...

-Kto jest w jadalni to jest, ja jestem nad jadalnią...Krzyczałem przerażony z żyrandola, który znajdował się około dwadzieścia metrów nad ziemią. Wiedziałem, że mam skrzydła, ale panicznie bałem się ich użyć.

-A jak ty tam się znalazłeś? Zadała głupie pytanie Twili.

-Myślałem, że ty będziesz wiedzieć!

-Dobra trzymaj się już po ciebie lecę. Po czym Twili rozłożyła swoje skrzydła i w mgnieniu oka do mnie podleciała i starała się mnie ściągnąć z żyrandola, udało jej się to ale jednak gdy przytuliła mnie do swego ciała, to moje kopyta zadziały jak kleszcze i zacisnęły się...

-Daniel, bo mnie udusisz! Mówiła Twi. Jednak kiedy schodziła na dół to mój uścisk się poluzniał.

-Dobrze Daniel już możesz mnie puścić, jesteście na ziemi. Powiedziała moja bohaterka, a ja otworzyłem oczy i spojrzałem w dół, odetchnąłem z ulgą i zszedłem na ziemię po czym się położyłem na ziemię i zacząłem ją całować w płytki marmurowe.

-Yyy... Daniel to jest podłoga! Dlaczego ty ją całujesz? Spytała się Twilight patrząc na mnie ze zdziwieniem, a gdy do mnie dotarło co robię, to nie wiem jak ja wyglądałem, ale czułem się naprawdę głupio...

-Twilight gdzie jest łazienka? Kiedy pokazała mi kopytkiem drzwi to momentalnie pobieglem do nich galopem jednak zapomniałem, że pod nogami mam płytki marmurowe i podczas hamowania straciłem niewiele prędkości i do tego wkleiłem się w drzwi z taką siłą, że prawie z nimi wpadłem... A gdy Twilight zobaczyła to mało co się nie posikała ze śmiechu, ale nie miałem jej tego za złe, że naśmiewa się ze mnie, tylko sam się nabijałem z niej.

-Ależ ty jesteś śmieszny...hihihi...

-I nawzajem, ja nie mogłem przestać się śmiać z twojej reakcji, oczywiście bez urazy.

-Wiem o co ci chodzi, nie pogniewała bym się na taką błachostkę, i po drugie zasiadaj do stołu, bo nam obiad wystygnie. Powiedziała Twili, po czym zasiedliśmy i zaczęliśmy konsumować obiad, który był jeszcze bardziej syty niż śniadanie.

-O jeju, już nigdy więcej nie zjem tyle, aż mnie mdli.

-Hihi... Widzę, że się najadłeś.

-Pytanie... Jeszcze jak, teraz bym z miłą chęcią pobiegał sobie, żeby to wszystko tak w miarę spalić.

-A może się pościgamy wokół zamku tak z pięć okrążeń, co ty na to?

-Dla mnie bomba, zobaczmy jak nam pójdzie. Aż złowieszco się uśmiechnąłem i myślałem co tu zrobić by wygrać.

Po chwili byliśmy już przed pałacem gdzie zebrał się już niezły tłum strażników czekających na wyścig mój i Twili.

-No dobra, tak jak mówiliśmy pięć okrążeń wokół zamku i meta jest tutaj.

-Przygotujcie się do wyścigu. Powiedział potężny czarny ogier, który był gwardzistą.

-Trzy...dwa...jeden...START! I ruszyliśmy, teraz to już na samym początku wiedziałem dlaczego koniowate mogą biegać na takie odległości, po pierwszym okrążeniu w galopie byłem naprawdę delikatnie zmęczony, a do tego nawet nie zobaczyłam jak daleko mam Twi za sobą. Przebiegłem już cztery okrążenia, zaczynam piąte i zmęczenie zaczyna dawać się we znaki, i nawet nie zauważyłem kiedy ta fioletowa klacz pokazała się za mną. Przy końcówce byliśmy łeb w łeb na ostatniej prostej trzeba dać gazu, pięćdziesiąt metrów przed metą i gaz jeszcze chwila iii... META. Tylko teraz kto wygrał...

-I... Kto... Wygrał...? Wysapałem ze zmęczenia.

-Czyli dzisiejszym zwycięzcą jest... Nikt, był remis! Powiedział nasz sędzia.

-Tak myślałem, ale coś liczy się zabawa a nie wygrana.

-Dokładnie tak jak mówisz, nie liczy się wygrana tylko dobra zabawa. Poparła mnie również zmęczona Twi.

-Hmmm... Twi można tutaj pograć w piłkę? Zapytałem się, bo akurat przypomniało mi się o piłce.

-Akurat w zamku nie mamy piłki, ale mogę napisać list do Rainbow aby przyleciała do nas z piłką, i przy okazji poznała bym cię z resztą moich przyjaciółek.

-SUPER! Wykrzyczałem z radości.

-Hihi... Czyli się cieszysz.

-I to bardzo, a kiedy tak mniej więcej będą?

-Tak za około godzinkę. Powiedziała Twi a mi uśmiech od razu znikł z twarzy.

-Dopiero za godzinę, hmmm... no to muszę sobie znaleźć jakieś zajęcie na ten czas. A co do nauki, to czy mógł bym przez tą godzinkę poćwiczyć hwywanie przedmiotów poprzez magię?

-Chodzi ci o telekinezę tak? Oczywiście, że tak, lecz na początek wyjaśnię ci po kolei zasadę działania tego zaklęcia. Zaczniemy od tego, że potęga telekinezy rośnie wraz z ilością użytej magi, jeśli użyjemy jej za mało to nie damy rady podnieść jakiegoś przedmiotu, a jeżeli wykorzystamy jej za dużo to znów możemy stracić kontrolę nad przedmiotem i do tego jeszcze jeżeli jest on duży i ciężki to może na nas spaść. A teraz wyjaśnię ci jak używać telekinezy, na początek trzeba wiedzieć ile many trzeba włożyć w na przykład ten mały kamień. Teraz wystarczy się skupić na nim i postarać się powoli go podnieść po czym musimy o nim pamiętać, bo jeżeli zapomnimy to po prostu spadnie. Jako tako wiesz już co zrobić?

-Jako tako wiem, ale łatwo się mówi, a gorzej robi więc spróbujmy. Następnie skupiłem się na małym kamyczku, a więc teraz się skup, dobra pomyślmy o tym, że chcę go podnieść. Nagle kamień został otoczony srebrną poświatą i powoli się unosił, po czym Twi kazała mi go podnieść wyżej, więc postarałem się go unieść wyżej, ale chyba za bardzo się postarałem bo kamień wystrzelił jak pocisk w górę.

-Fiu fiu... Ale poleciał...

-Ciekawe gdzie spadnie...

-Miejmy nadzieję, że gdzieś poza murami. Nagle przed oczami śmignęło mi coś niebieskiego.

-Rainbow nie kryj się bo i tak cię nie będziemy szukać... Przepraszam cię, ale ona od jakiegoś czasu ma dziwną manię krycia się.

No to zaraz wyjdzie, RAINBOW ZAŁOŻĘ SIĘ, ŻE MNIE NIE DOGONISZ! zakrzyczałem w stronę rainbow, chyba...

-CO? PRZECIEŻ JESTEM NAJSZYBSZYM PEGAZEM W EQUESTRII!...

CIĄG DALSZY NASTĄPI...

Legenda dialogów:

1. **Pinkie Pie**- Kolor czcionki,
2. **Twilight Sparkle**- Kolor czcionki,
3. **Rainbow Dash**- Kolor czcionki,
4. **Apple Jack**- Kolor czcionki,
5. **Rarity**- Kolor czcionki,
6. **Fluttershy**- Kolor czcionki,
7. **Księżniczka Luna**- Kolor czcionki,
8. **Księżniczka Celestia**- Kolor czcionki,
9. **Ja**- Kolor czcionki,
10. Postacie drugoplanowe, narrator, opisy- Kolor czcionki.